

# DODATEK TYGODNIOWY.

Nr. 4.

Dnia 25. Stycznia 1851.

## Postępowanie sądowe.

### II.

(Ob. Dod. Nr. 1. z d. 4. Stycznia.)

Przepisy jakie przedtem istniały we względzie postępowania w sporach prowizorycznych (Beistühnungs-Streitigkeiten) usuwające zaprzysiężenie świadków, mających udowodnić zeznaniami swemi fakt ostatniego i nieprzerwanego posiadania, szczególnie w naszym kraju i w przedmiotach właśnie jak najważniejszych, jako to: dotyczących się granic wzajemnych, posiadania lasów, łąk, wykonywania propinacji, prawa paszenia i t. p. pociągały za sobą częstokroć najsmutniejsze następstwa, bo były powodem przyznawania na zasadzie takich nie zaprzysiężonych zeznań świadków, posiadania bezprawnego cudzej własności — i narażania prawego właściciela na dochodzenie bezsprzecznej swej własności drogą i długą i kosztowną, prawa a często nawet na zawsze go tego prawa pozbawiły. Niewykształcone bowiem pojęcia praw i użytku własności, brak religii i moralności — a z tąd znikająca obawa odpowiedzialności przed Bogiem i własnym sumieniem za zeznania przysięgą nie stwierdzone, robiły z włóścian narzędzia dla tych, którzy na cudzą własność czyhali, a przewrotność tych ludzi umiała między nimi łatwo wyszukać świadków dających się pod różnemi pozorami namówić do zeznań z prawdą mijających się, do czego przez bojaźń kar doczesnych i wiecznych przed zaprzysiężeniem w pamięć ich przywołanych, zaledwie naprowadzićby się dali. Ileż razy doświadczono, że ci sami świadkowie, których zeznania w drodze prowizorycznej służyły za podstawę przyznania posiadania, słuchani później pod przysięgą w skutek zapadłego w drodze prawa wyroku, zupełnie przeciw zeznawali!

Do czynności c. k. komornikom pogranicznym przydzielonych należały także komisje prowizoryczne w przedmiotach do dóbr nieruchomości ściągających się, przy których zalecani c. k. Sądy szlacheckie upoważniały komorników do rozstrzygnięcia sporu prowizorycznego w imieniu Sądu, jednak tylko w tym wypadku, jeżeli przedłożone dokumenta w porządku znalezione, lub przytoczone okoliczności dostatecznie stwierdzone zostały; z tąd wypływało, że rozstrzygnięcie doraźne sporu o posiadanie prowizoryczne nie zależało od nagłości przedmiotu, lub grożącego niebezpieczeństwa, ale bardzo często od mniej lub więcej skrupulatnego uważania zesłanego komornika, o ile fakt wysledzić się mający, za dostatecznie stwierdzony uznał, lub nie — w drugim bowiem wypadku cały swój operat rozstrzygnięciu Sądu przedłożyć musiał.

Nie zawierały też dawniejsze przepisy w naszym kraju ważne, oznaczenia czasu, w którym pomoc sądowa w drodze prowizorycznej ku odzyskaniu posiadania zażądaną być powinna, i wzbraśniały stronom użycia wpływu adwokatów w tak ważnej sprawie, nie znaly także środków zabezpieczenia strony przeciw uszkodzeniom podczas przeprowadzenia sporu prowizorycznego aż do tegoż rozstrzygnięcia.

Cesarskie rozporządzenie z dnia 27. Października 1849 zawierające prowizoryczną ustawę w sporach o utrzymanie posiadania, odpowiedziało ogólnym życzeniom i wymaganiom sprawiedliwości, bowiem:

- I. wprowadziło §. 14. zaprzysiężenie świadków i w sztuce biegłych w sposób ustawą sądową przepisany,
- II. upoważniło w §. 1. lit. d. zesłanego przez sąd komornika, by po przeprowadzeniu śledztwa samoistnie spór o posiadanie w pierwszej instancji rozstrzygnął,
- III. zobowiązało strony, pomocy sądowej przeciw naruszonemu posiadaniu szukające, by podanie swoje najdalej w 30 dniach sądowi przedłożyły (§ 2.).
- IV. pozwoliło w §. 4. użycie wpływu adwokatów, nareszcie
- V. dopuściło w §. 8., 9. i 10., by w razie żadanego zakazu przeciw przedsiębiorcy nowej budowli, dalsze teje prowadzenie zaraz przy rozwiązaniu podanej skargi, wstrzymane, oskarżonemu w innych także wypadkach bezprawnego uszkodzenia bezwarunkowo, lub za uprzednim zabezpieczeniem nakazano, ażeby aż do ukończenia sporu wszelkich czynności tego gatunku, lub zmian przedmiotu

sporu pod karą pieniężną lub aresztu zaniechał, nawet już po zaczęciu śledztwa tymczasowe zarządzenia ku wstrzymaniu gwałtów lub uchyleniu szkody niepowetowanej żądane i dozwolone być mogą.

Oprócz tych ulepszeń, dawniejszych przepisów, przez skrócenie terminu do podania rekursu przez pierwszą instancję na ośm dni z wrachowaniem dni feryalnych i pozwolenie wykonania decyzji pierwszego sędziego pomimo podanego rekursu, droga sprawiedliwości znacznie skróconą została.

Wprowadzenie w życie organizacji sądów w naszym kraju, ku czemu wszelkie przygotowania poczynione z niepodzielną witamy radością, urzeczywiesić jeszcze inne nader pożądane zmiany w tym względzie, mianowicie znosząc wszelkie uprzywilejowane sądy, przeniesie właściwość rozstrzygania spraw prowizorycznych na sądy obwodowe (Bezirksgerichte), nawet tam, gdzie fiskus jako skarżący lub oskarżony wchodzi, i tam gdzie spór między byłym poddanym i dziedziecem, dotąd rozstrzygnięciu politycznej instancji ulegający, zachodzić będzie.

T.

## Z Tarnopola

znowu kilka słów z powodu bocheńskiej korespondencji „Czasu“ o listach zastawnych.

Jedno hasło, które z korespondentem bocheńskim obraliśmy, a którym, iż jego własnych wyrazów użyjemy, jest przyczynienie się w czemkolwiek do ustalenia zdania publicznego, niedozwala nam już przez uszanowanie dla czytelników poważnego pisma publicznego pominać milczeniem nowej korespondencji z Bochni w numerze 4 Czasu umieszczonej.

W poprzedniczej naszej uwadze (ob. dodatek do nru. 299 gazety lwowskiej) chodziło nam przede wszystkim o wskazanie należytych i wykonalnych środków, którychby dyrekcja instytutu kredytowego ku utrzymaniu kursu listów zastawnych użyć powinna; o toż samo chodziło wprzód jeszcze korespondentowi. Sprawę jedną objaśniając, nie radzi zowiemy go przeciwnikiem, bo nam na tem niezależy, czy tą, czyli ową drogą dochodzimy do celu; chcemy tylko, aby punkt, z którego wychodzimy, i z którego wysnuwamy zdania, wytrzymał krytykę, aby z niego wyszedłszy nie błąkać się manowcami; tak bowiem obalamucilibyśmy tylko czytelników, zamiast wyjaśnienia rzeczy które im dać usiłujemy.

W naszych uwagach udaliśmy się z korespondentem obranym przezeń szlakiem, okazaliśmy tylko, gdzie zdaniem naszym z sobą się rozminął, gdziebyśmy go nawet nie poznali, gdyby się był tym samym niewymienił. Przyzna nam to każdy, że wtrącone zdanie o patencie z d. 10. Października 1849 w artykule o środkach podniesienia kursu listów zastawnych wyglądało na dygresję, i jakoby artykuł cały nie miał nic wspólnego z dyatrybą orzekającą, iż przerzeczony patent żadnych skutków względem instytutu kredytowego pociągnąć nie może, wmawiającą nakoniec w dyrekcję tego instytutu obowiązek sprzeciwiania się wszelkimi siłami, aby nie nastąpiło dozwolone stracenie procentów, chociaż ów patent nie wyjął z pod ogólnej reguły towarzyszy spółki kredytowej. Z takimi to zdaniem odzywając się korespondent (powtarzamy to) mniemał i jeszcze mniema, zostawać na stanowisku istniejących przepisów. Czy korespondent w obronie swojej obalił nasz zarzut, sąd o tem jest przy światłych czytelnikach. Odróżnia on w swej odpowiedzi ustawę T. k. od patentu z r. 1849; z tych pierwsza, mówi on, jest obowiązującą dla obywateli dobrowolnie do towarzystwa przystępujących, druga zaś tylko dozwala zadłużonym dóbr posiadaczom potrącać sobie 5% od prowizji, którą wierzycielom opłacają, dalej wywodzi, że dłużnik towarzystwa różni się od innych tem, iż jest razem tego towarzystwa uczestnikiem, że opłaca i chętnie opłacać będzie pełną do kasy należność, do której się kartą dłużną zobowiązał, przyznaje nakoniec dyrekcji towarzystwa jedynej należną jego orędownicze moc i najświętszy obowiązek czuwania nad dopełnieniem wszelkich przepisów i t. d.

Czyż tych słów było potrzeba? Czyżmyto choć słówkiem doradzali dyrekcji, ażeby płacącym pełną należytość tę gwałtem na powrót do ich kieszeni wciskała lub namawiali tychże do potrącania sobie procentu? Bynajmniej. Myśmy tylko twierdzili, że ze stanowiska przepisów każdy ma prawo do tego potrącenia, a nie odezwalibyśmy się z tem nawet, gdyby korespondent z paradoxem nie był wystąpił.

Takiem odpieraniem naszego zdania utwierdza je bardziej korespondent, któremu chcąc zgodzić się z nim na jedno, t. j. uchylić skutki patentu z d. 10. Października 1849 ze stanowiska prawa, śmie-

my proponować, abyśmy społem prosili dyrekcję, ażeby nie ustawała w usiłowaniach u wyższych władz, by instytut kredytowy wyjęto zpod postanowień tego patentu, bo tym tylko sposobem w tej sprawie swe orędownictwo okazać może, jeżeli niechęcych płacić zupełnej raty do tego pomusić nie podoba, jeżeli zaś wszyscy z własnego popędu płacić będą, potrzeba opiekowania się ustaje.

W ustępie drugim korespondent, co to, jakieśmy dowiedli, narzuca własny wykład patentu, o którym mowa, twierdzi przecież, iż nie miał zamiaru, mówiąc w numerze 277 „Czasu” o zmienności kaźdoczesnej kwoty, na umorzenie długu przeznaczonej, narzucać łaskawej publiczności objaśnienia §. 24. ustawy. My według szczupłych sił naszych byliśmy spowodowani podać w tym względzie objaśnienie, bo nie mogliśmy żadną miarą dopatrzeć nici wiążącej uwagę korespondenta o zmienności pomienionej kwoty z głównem tegoż założeniem, bo roztrząsając pod każdym względem istotę tej kwoty mieliśmy (acz bezskutecznie) wyszukać spójni zdań korespondenta, który przytem przyzna nam to zapewnie, że ciśniona myśl o tej kwocie nie jest wszechstronnie prawdziwą, kwota albowiem na umorzenie kapitału płacona, przez cały ciąg spłaty zawsze jest jednaka, nie może wewnętrzny proces jej rozkładu dziać się w izbach kasy i rachunkowości, gdzie dopiero w użyciu jej nie jednako się staje; ale szkoda mówić o tem, kiedy jak to powtarzamy, wtrącenie w artykule uwagi o własnościach tyle razy nazwanej kwoty, jest tam przyczepką psującą rozumowanie całości, przeznaczonej wszakże dla kierowania opinii.

Wreszcie nie możemy i na to co do tego ustępu zgodzić się, iżby rozszerzenie planu umorzenia pożyczki po spłaceniu z niej czwartej części, jako zaciągnięcie nowej pożyczki uważaniem być musiało.

W ustępie trzecim doczytujemy się znowu że korespondent radzi towarzyszom skorym do opłacania pełnej należności, skomplanować się z dyrekcją, w skutek czego musieliby uiszczać to, co mają prawo potrącać, a przyjąć w zamian od niej ulgę w niższym dodatku administracyjnym, który według karty dłużnej opłacać obowiązali się. Przyczem zadziwia go to bardzo, że ujmujemy się o nienaruszenie dodatku administracyjnego, którego jednak tylko maximum §m 160 na  $\frac{1}{4}\%$  jest postanowione.

Miałby powód do takiego zdumienia się korespondent, gdyby wykazał czarno na białem, że wymiar dodatku administracyjnego na dyrekcję jest zdany. My tymczasem widzimy w ustawie przepisy dane dla towarzystwa kredytowego w ogólności, i takie tylko postanowienia liczymy do upoważnienia dyrekcji, które tamże wyraźnie jej, a nie innym tego towarzystwa organom nadane zostały. Mamy więc powód do twierdzenia, że sąd o potrzebie i stosowności niższenia poboru na administrację do ogólnego zgromadzenia należy.

## Cyganie w królestwie Polskiem.

Niema ani w Hiszpanii ani na Wołoszczyźnie tyle cyganów, ile ich dzisiaj w królestwie Polskiem, pisze turysta niemiecki. Samych rodzonych cyganów liczyły w roku 1841 komisaryaty wojewódzkie 1887. Rozróżniają bowiem w Polsce dwie klas cygańskich, klasę rodzonych z dziada i pradziada, i włoceźnych klasę ludzi próżniackich, którzy podszywając się pod cyganów, przywłaszczają sobie swobody owych plemieńców. Komu znany jest tryb życia i zatrudnienie cygańskie, pojmuje co to znaczy mieć na przestrzeni 2,300 mil kwadratowych ziemi, rozsianych 2,000 osób tego żywiołu.

Zwyczajem jest w państwach rosyjskich, a nawet powinnością uprzątywać z drogi wszelkie żebractwo i ludzi podejrzanych w czasie przejazdu dworu cesarskiego; ale obyczaj ten cygana nie biedzi; i w chwilach uroczystych, kiedy władze, korporacje całe luźnego motłochu z ulic i dróg zmiatają, siedzi cygan swobodnie za krzakiem, lub z za pagórka pogląda jak mucha czarna z czoła Wenery. Nikt go nie spędza, nagość i łachmany go kryją — o wstydzie nie mówimy; rzecz to jest konweniencyi, a tej cygan ze światem nie dzieli. Inne są wstydy cygańskie, inne zaszczyty; lecz naszym mówiąc wyobrażeniem, strój cygana jest szkaradny.

Naco zresztą cyganowi albo cygance stroju w obliczu Boga, przed którym się serce nie zasłoni, albo w obliczu starszeństwa rodu, którzy po kościach i smugach ciała cyganstwo mierzą. Cygan zatem z cyganką przywdziewają płachtę albo weretę, w które dwie dziury wpruto, któredy nagie ramiona po pachę wyglądają. Pod szyją związawszy końce spada cały ten łachman kolisty na kształt karbonarskiego płaszczu powiewnie i lekko; lecz ażeby się lepiej trzymał, opina go się przepaską popod biodra, i na tem fundament. Pas i przepaska to są ozdoby, na nim szczyca się wiesiadła strojne, błyskotki szklane, świecidełka kruscowe, czerepki, narzędka i tym podobne pawie oczka próżności ludzkiej. Goleń z resztą przyswiceca blaskiem rodzinnym, pończocha i ubowie nieschodzone z nim razem rośnie, głowa jak pod strzechą bez czapki. Włosy w kędziorach kruscze, podstrzyżyn nie znają, kobieta je nie splata ani przewiązuje, spadają samolot, ale przecie je tłuszczem podsmażują dla połyску.

W ustępie czwartym zgadza się z nami na chwilę korespondent co do porównania dyrekcji z ekonomem, lecz prawo zarządu funduszami temu ekonomowi §. 83. nadane, zdaniem naszym nad miarę rozprzestrzenił. Oprócz ustaw znamy akt one dopełniający, tak zwany regulamin, przepisany dla dyrekcji: tam w §. 174. określony jest najwyraźniej sposób użycia funduszu rezerwowego, lecz nadaremnie szukaliśmy upoważnienia do nieograniczonego żadnemu nadzorowi nieulegającego szafowania tego funduszu choćby nawet przyrobionego.

Według ostatniego ustępu odniósł korespondent świetny nad nami tryumf gdy złapał nas na gorącym uczynku, t. j. błędnem mniemaniu, jakoby kwoty kapitału nad plan umorzenia w listach zastawnych spłacane, pod losowanie podciągnięte być miały. Bliżej rozpatrzywszy się przyznajemy się do pomyłki, i za nią czytelników i korespondenta bardzo przepraszamy. Ale mamy nadzieję, że myślący czytelnicy pozwolą nam, jeżeli nie pójsć górą z walnem naszym w Nrze. 299 gazety wyrażonem zdaniem, to przynajmniej rozegrać się z korespondentem. Myśmy tam twierdzili, że jeźliby członkowie tow. kredytowego przeszedłszy jakim sposobem do funduszu (co ze względem na patent o indemnizacji stać się może) pospieszyli spłacić długi towarzystwu winne, a dyrekcya idąc za zdaniem korespondenta z sumą 17,000 złr. zerwała się dopełnić kursową różnicę wylosowanych listów zastawnych, tedy tak lekkomyślnie przedsięwzięta operacya mogłaby ją nabawić kłopotów. Tośmy tam głównie wskazyli, a korespondent niedozwolił nam nawet pocieszyć się otwartem z jego strony przyznaniem się do błędnego zdania.

Tyle ku ustaleniu zdania powszechnego i wyjaśnienia usterków w zdaniach korespondenta z Bochni, którego tu dopiero nazwą przeciwnika naszego mianujemy.

Ze starcia zdań przeciwnych częstokroć prawda wypryska, a gdy prawdą publiczności usłużyć staramy się, przebaczy szanowny korespondent, że ten wyższy wzgląd zmusił nas targnąć się na jego powagę, którą osłoniony wyraził zadumę, że ktoś aż z Tarnopola osmielił się położyć sobie jedno z nim zadanie, jak gdyby dążenie do prawdy mogło być monopolem jednego mieszkańca bocheńskiego. Czestując nas poważnym neptunomem „*Quos ego*“ nazywa wystąpienie nasze przeciw niemu satyrą. Żałujemy, że ani przedmiot, ani kształt mowy o tymże nie da się wyparować z pola oschłej prozy, a przedzierzgnąć na pole poezyi, na pole satyry. I tam równie jak teraz w poziomej prozie nie odstąpilibyśmy od naszych zasad; tam spotkalibyśmy się z prawidłami, które nieśmiertelny Krasicki dla siebie i dla powszechności tak trafnie napisał:

Satyra prawdę mówi, względów się wyrzeka,  
Wielbi urząd, czei króla, lecz sądzi człowieka.

Ta pomasta i brzękadła skłniące u pasa z kory wierzbowej, tyle bezmała dowodzą że i cygan jeszcze nie spełna filozof. Zapewniał mię owszem pewien starzec między nimi, że się nawet cyganie czasami i myją, a to w dzień pełni księżyca, w dzień ślubu i przed pogrzebem kogo z krewnych albo jakiej do hordy należącej osoby. Wielu z nich jednak nie uznaje powagi księżyca, a jeźli w innych przypadkach dopełni mycia z obrzadku, siada zaraz za ognisko wprost gdzie kopciem miecie, by obsmolić to co woda splókała. Ale ztemwszystkiem surowo jest zakazano mazać się samochcąc; grzech to ma być sumienia, który się tylko chłostą maże, i trzynastoletniego chłopca mało raz nie ubito, iż się czernidłem umyślnie przymuskał. Tylko to bowiem czernidło ozdobą i zaletą na twarzy, które z pod płomienia smolnego koczowiska samo osiadzie.

Ci ludzie przesiadują w Polsce plemionami a raczej hordami a najmniej ze czterech rodzin. Hord o siedmiu rodzinach nigdzie niema. Siedm u cygana liczba złowroga; i jeźli już w plemieniu sześć rodzin narosło, zamykają się obrzędowe śluby małżeńskie, ale nie ujmuje im wolności żyć w społe przysłużającej pojęciem naszym samemu stadłu małżeńskiemu. W przypadkach gdyby horda stadał ośm licząc, jedno postradała, tedy z pozostałych siedmiu jedno losem ustępować musi, a jeźli zachodzą w tem przeciwieństwa, wykluczony zwabić musi jedno stadło z obcej hordy do swojej, ażeby przywrócić dawniejszą liczbę ośm; a jeźli znowu niepodobna ani uzyskać ustępu ani przyłudzić stadła zkad innąd, tedy kojarzą gwałtem jakie zamęzie, ażeby koniecznie ósma przybyła rodzina. Zdarza się tu zatem częstokroć że i niedostatki spajają, bo co do uzdolnienia cygan w tej mierze gorszy żyda polskiego. Tu przynajmniej postanowiono dla chłopca rok czterenasty a dla dziewczęcia dwunasty wieku; cygańskiem zdaniem rok dziesiąty dla obojgu jest dostatecznym.

Rygor cygański stoi o fandzie i śmigowicy; starszyzna obdziela kary a zawsze płęć płci swojej. Dzieci nad siedm lat starsze są spólną wszystkich własnością; do siedmiu należą rodzicom, i cudzy ich nie tyka nigdy. O wychowanie tam nikt się nie troszczy; stary sam niezna zasady innej nad instykt i popęd zwierzęcy, nie możnaby przeto w dziecku zaszczycać zgorszenia, kształcać go moralnie. Zatem też i wyobrażenia religijne tych ludzi są tylko odlewem powie-

trznym wyznania z tego kraju, w którym żyją, w Polsce rzymskokatolickiego jak w Turcyi muzułmańskiego. Wiernie jednego tylko dopełniają obrządku, to jest chrztu, a to iż zwykle przytem krzyżmo dostają; a dla tego też na chrzciny spraszają gości z całej gromady w nadziei poczesnego; lecz jeżeli, jak to się zdarza, poczesne tu niedopisze, niesą się z dzieckiem w strony hojniejsze, by tam obrządek ponowić. Tym sposobem w roku 1839 jakiś cygan Ibsyn pięć razy chrzczył syna; a po chrzcie tak jak zwyczaj u wszystkich, przyczyniał jeszcze i obrzędów jakie są u nich w zabytku z kąd wie kto.

Pomoc położnicza dla żony należy do męża; a dla córki niezamężnej do ojca. Ręką niewieścim tknąć się niewiasty nie wolno; ale jeżeli niewiasta odmówi pomocy mężowskiej i sama się ratuje, sławią to niezmiernie. Dla tego też cyganki częstokroć kryją się z rozwiązaniem, a przynajmniej niedozwalają do siebie przystępu. W południowej Rosyi akt ten odbywa się uroczysto w obec hordy całej starych i młodych, sadowiąc położnicę na łożo z szuwaru; ale w Polsce zdaje się iż się ocknęło wstydlivości uczucie; dla położnicy wyścielają łożo z szuwaru za szałasem taboru swego, w jakimś miejscu pod brzozą albo dębem, których gałęzie przygiąwszy w koło do ziemi, tworzą z nich budę dla rodzicielki osobną. Przypadają zaś rodziny w ziemie, tedy ustępują rodzicielce osobny kącik szałas, obślaniają go gałązkami sosny lub jodły, albo czem innym co się zieleni, mchem, barwinkiem i t. p. Kobiety tymczasem wszystkie, rozbiegają się po wioskach sąsiednich, na żebry gałganów i pieluch, a mężowie rozpalają ogień w chacie, ale strzegą jak najusilniej ażeby ogień w płomień nie pierw buchnął, aż po odbytem rozwiązaniu. — Wtedy dopiero podsycają go łuczywem i smolakami.

W chwili gdy pałac zaczyna, stawiają coś naksztalt szubienicznego rusztowania, wieszają nań sztukę mięsa kilkufuntową, pieką, aż do drugiego porodu. Wtedy raczą położnicę pieczenią, wzamian za poród, który na onem miejscu wypiekłszy do sucha, wynoszą z niejakaś uroczystością i grzebią w kadłubie drzewa, zalepiają szpary i zakładają doń drogę ciernikiem i badyłami. Podczas tej ceremonii odspiewują pieśń jaką z domysłu którego z nich, bynajmniej się nie troszcząc co w niej odpowiedniego. Jakoż pieśni właściwych nie mają żadnych, ale lubią bardzo myśli swe pieniem ogłaszać. W pewnych okolicznościach nawet cały tok mowy ich odbywa się w śpiewie; każdy z nich nóci co o rzeczy myśli, i zaprzeczyć nie można, by się co do istoty przedmiotu nie zgadzali, ale co do wyrazu nóty, każdy z nich właściwej sobie melodyi i toku przybiera i społem wygłasza.

W ciągu owego aktu, małżonek nie odstępował łoża położnicy, i po odebraniu dziecka pierwszą jego czynnością jest, nowo narodzone dziecko nago zakopać po szyję w świeżą ziemię, co ma być skutecznem do zarostu pępka. Po chwili wydobyte z drugiego tego łoża macierzyńskiego, zawijają nie obmywając je w wyżebrane pieluchy, oddają matce, i tak zawite zostaje aż do drugiej pełni księżyca. Wtedy je matka rozwija, obmywa po pierwszy raz i składa na ręce starszego w hordzie. Tu zaczynają się osobliwe z niem ceremonie wprowadzenia w cyganstwo. Starszy opasuje dziecko paskiem przysposobionym w kluczkę, którą zakłada na długą żerdź, staje przed ognisko, prawi do obecnych przemowę i przemachuje dzieckiem na żerdzi siedm razy górą płomienia, i to znaczy, że dziecko istotnie i po formie przyjęte zostało w związek cygański, zatem też odtąd aż po lat siedm nie powinno nosić odzienia, ale nago chodzić, co się też wiernie między nimi bez różnicy płci zachowuje.

Dopiero po odbytej ceremonii właśnie wspomnianej, zanoszą dziecko do chrztu. Wielu księży nie pozwala chrzczyć dziecięcia w kościele samym, ale pode drzwiami kościoła albo na cmentarzu lub zagrodzie kościelnej przed krucyfiksem; zdaje się dla tego, by nie jarzyć cyganom chętki złodziejskiej widokiem świętości kościelnych. — Ale ochrona miejsca, nie jest poskromieniem tego co w duszy. Tłumnie schodzi się z gronem zaproszonych kumów, całe plemię cyganów, z wyjątkiem sprytniejszych, którzy korzystają z nieobecności chłopstwa sproszonego w kumostwo, okradają wioskę z czego gdzie mogą. Ztąd też jest między ludem tamtejszym gadka: „Przed sądatem strzeż komina z wędliną; przed żydem staw straż przed oborą i chałupą; a kiedy idziesz w kumy cyganowi, zostaw stróża przed oborą, przed chałupą i spiżarnią.“ Byłem obecny na trzech chrztach cygańskich, dziwny to obraz sprzeczności, jakich w świecie nie ma; tu chłopstwo skómane a obyczajem wiary po ojcach ułaskawione z dzicy wyglądającej z pod kozucha, tu półnaga tłuszcza cyganstwa z sępiim wzrokiem ścierwistych ptaków, bez wiary i obyczaju w szyderstwie z obrzędu; a między nimi ksiądz z świadomością świętości aktu, a widocznie cierpiący z nadużycia onego; warto pędzła Hogarta.

Śluby cyganów nigdy w kościele, ale zawierają się przed swą starszyzną z ceremoniami godnymi dzicy, zwykle w obec całej swej hordy, wyłącznie dzieci niżej lat siedmiu. Zachodzą też przytem sceny przebrzydłe, jakich opisać trudno, a kończą się oglądzinami przy oklaskach zbestwiałej tłuszczy. A jeżeliby które z państwa młodych odmówiło publiki z siebie, tedy krzywa w nim i nieprawa krew cygańska; wszyscy zatem jak są, zaczynają okładać kijami przeciwną stronę, aż sprostują obyczaj.

Śluby zresztą te obowiązują jedynie żonę, mąż wolny, wlecze za sobą żonę gdzie chce i myśli, słucać go musi, bez jego woli opuścić męża nie może, a jeżeliby posłuszeństwa odmówiła, wolno mężowi ją zabić. I czasami tak bywa, naturalnie z wielką ostrożnością, by nie popaść w ręce sprawiedliwości krajowej, atoli bez obawy zdrady od swoich, bo u cygana prawo cygańskie wyżej stoi niż prawo cywilne nasze. Czasami jednak mimo tego wykrywa się zbrodnia, ale sprawca już wtedy daleko, nie doścignie go oko ludzkie, tem mniej ręka sprawiedliwości, a puścić się w pogoń za cyganami na nic się nie przyda, bo ich scieżkę manowców wiatr zmiata. Chodzą jak upiory i stają dziś tu, jutro tam, tygodniami ich potem niewiadać, w tem znowu nagle w tem samym miejscu, chwilę szumią i nikną jak przyszli. Wałęs cyganów nigdy na prost, ale jak lotjaskółki idzie w najdziwaczniejszy szyk-szyk, zawsze stepami, lasami, we dnie i w nocy jednako.

Cygana, jak mówiliśmy nie obowiązują śluby małżeńskie; dla niego wszelka swoboda, i wolno mu małżonkę wszędzie i zawsze porzucić, ale i przytem jest pewna ceremonia, co mu jednak nie ujmuje wolności schadzać się z swoją rozwódką, gdzie i jak mu się podoba. Bo komunizm jak u cyganów, takiego szukać na świecie, tu nie ogranicza, nie wiąże ani dostojęstwa ani powinowactwo. Umarłych swoich krają w sztuki, i grzebią kawałami po lesie; nie widać przytem żałoby, owszem obchodzą zgon pośmiertny tanami, a nieboszczykowi rozpalają tylko na ustroniu osobne ognisko.

Po wsiach cyganów tylko w przewłoce widać, nigdy tam nie spoczywają. Koczowiskiem dla nich są lasy, zwłaszcza puszcze najnieprzystępniejsze. Tam się gnieźdzą po jaskiniach, jeżeli gdzie jaką znajdą, albo wgrzebują się w ziemię, wznosząc nad sobą stosy chróstu, szuwaru i darni. Wnętrze gospody wyścielają także chróstem i szuwarem do legowiska, i to jest gniazdo pajęczę. Ztąd wychodzi się na złowy i zwiady, i na kradzieże osobliwie bydła, a będąc liczni zmusza ich sama potrzeba do szukania łupu gdzie można. Plagą też niesłychaną bywa ta ich gościna przy wsiach sąsiedzkich, osobliwie tam, gdzie pana niema, szczęścia tyle że cygan nigdy długo nie dosiada miejsca, a tchórz przytem jak rzadko, wynosi się spiesznie na pierwszy szelest podjazdu na siebie. Układny, potulny, kiedy jest na cudzej łasce, wytrwały, uparty w polu między swoimi; zimno i głód mu są obojętne, w potrzebie ścierwo i żebry ma za sobą. Ale i ścierwa bez przyprawy pewnej nie spożywają; nad ogniskiem stawiają trzy żerdzie w kozła, między nie zawieszają nad płomieniem w górze kawałek mięsiska, wędzą i suszą aż skruszeje, i tem się dopiero obdzielają.

Przy ludnych miastach zawsze się tylko podlesia trzymają, ale po wioskach bezludnych goszczą ci z kowalstwem, ci za konowalów udani, baby wróżbiarstwem nęcą ciekawość chłopstwa, wyludniają co mogą, tem łatwiej, że przymawiając do wieszczb słowa cygańskie, nadają mowie swojej coś uroczego, naksztalt wyrazów łacińskich w sprawach kościelnych.

Złudy te jeszczeby można przebaczyć, ale cygan i zbrodni się nie wzdrygnie, gdzie chodzi o zdobycz, a bezpiecznym się sądzi; ale nigdy nie zrywają się do osób zamieszkałych w okolicy ich przybytku. Ja sam przebywałem w dobrach pewnego hrabi Wodzickiego, pisze turysta wzmiankowany, po kilka dni z cyganami bez najmniejszej przykrości i obawy, owszem może oni więcej mieli strachu ode mnie; cudzemu jednak nie uszłoby na sucho ile się zdaje, dlatego lepiej nie próbować. W przeciągu krótkiego czasu mówiono o czterech morderstwach, przez nich, wszystkie na kobietach wyrządzone; ale mimo śledztwa, trudno było dobrać powodu i sprawcy odszukać, bo kto cygana dosięże? Mego przyjaciela napadli raz koło Grojca, jechał sam konno; obrali go ze wszystkiego, do naga i konia wzięli. Naturalnie minęła chwila nim w przyodziewku nowym mógł zanieść do sędziego żałobę. „Pan chcesz ażeby cygana złapał. Bóg wie gdzie oni teraz, a gdybym i całą hordę pojmał, winowajcy między nimi nie będzie.“

## Sprawa Jérzego Hammand przed Sądem w Londynie.

Cizba ludzi niezmierna, piszą dzienniki angielskie, zapelniała temi dniami wnijscia wszystkie do sali sądowej Old-Bayley w Londynie. Kto miejsca mógł dopaść, zajmował co prędzej, a tłumy oblegały wrota wstępne grożąc przemocą.

W południe zajął krzesło trybunału sędzia najwyższy Lord Tindal.

Wprowadzają winowajcę, a obecność jego wniesca w publiczności mocną ciekawość i widoczne spółczucie. Obadwaj adwokaci i obrońcy sprawy witają go uściskiem ręki, dodając mu słów kilka pociechy i odwagi. Obwiniony jest wzrostu średniego, budowy ciała delikatnej, duże oczy niebieskie spojrzeniem miłe, ale spuszczone. Cała postać wyraża smutek łagodny i poddanie się na los z rezygnacją. Głos jego jest słodki, a układ, mimo zbyt skromnego ubrania, świadczy że bardzo przyzwoite odebrał wychowanie.

Sędzia. Imię Pana, wiek i zatrudnienie?

Obwiniony. Jerzy Hammand; lat czterdzieści jeden; portrecista.

Sędzia. Wiadoma Panu jest straszna wina, która na tobie ciąży. Obwinionys o rozmyślne zabójstwo Jerzego Baldwin, tanecznika po linach. Czy uznajesz się winnym?

Obwiniony. Wszystko prawda; zabiłem go. Oplakuję nieszczęście, ale w duszy i sumieniu mojem nie czuję się winnym.

Sędzia. Więc kiedy przyznajesz się do sprawy, a tylko zaprzeczasz winę, siadaj pan. Twoi rodacy a tobie równi sądzić cię będą. Bóg cię niech zachowa w swojej opiece.

Zaskarżyciel odczytuje zatem akt obwinienia, jeden z najstarszych adwokatów z prawa obowiązany popierać zaskarżenie imieniem hrabstwa, przemawia słów kilka, z których widać że jeszcze nigdy żaden obwiniony nie zasługiwał więcej na pobłażenie, ale iż go potępić należy, z poleceniem atoli łasce królewskiej, a to na dowód że w państwie cywilizowanym nikt sam sobie nie powinien sprawiedliwości wymierzać.

„Sędzia. Obwiniony! czy masz co powiedzieć na własną obronę?”

Obwiniony. Milordzie! obroną moją jest rzecz sama zdarzenia. Trzy lata temu straciłem córkę czteroletnią, jedyny zakład pamięci po zgonie ukochanej żony, którą Bóg do siebie odwołał. Straciłem i córkę, lecz jej nie widziałem umierającej, jak widziałem żonę moją; zniknęła z przedemnie, wykradziono mi ją. Było to cudne dziecko, a oprócz dziecka mego nikogo nie miałem w świecie ktoby mię kochał. Nieopisać tego moi panowie co cierpiałem, i nie po-

jęlibyście tego. Otraciłem się ze wszystkiego na jej odszukanie, na ogłoszenia, zwiady, na jazdy bezowocne. Posprzedawałem meble, obrazy, nawet suknie moje, i przez trzy lata, sam, pieszo, szukałem dziecięcia mego po wszystkich miastach, po wszystkich wioskach naszych trzech królestw. Gdzie tylko mogłem co z pracy rąk moich oszczędzić, powracałem do Londynu ażeby rozpocząć ogłaszania gazetami.

Nakoniec 14. kwietnia, raz w piątek przechodziłem przez targowisko Smithfield. Na samym środku rynku wyprawiła trupa taneczników swoje skoki na linie. Dziecię jedno stawało w powietrzu, oparte głową na czemś podobnem do halebardy. Musiał bez wątpienia promień duszy jej matki przeniknąć w tej chwili duszę moją, bom rozpoznał w niem moje własne dziecię jak stało.... Moje to było dziecię... Matka rzuciłaby się była w objęcie córki. Ja — chmura przesunęła się przez zmysł oczu moich — rzuciłem się na przewódzce taneczników. Nie pojmuję jak się to stało; ja — zwykle łagodny aż do słabości, porwałem go za kołnierz, podniosłem go w lot, rzuciłem nim o ziemię, raz, potem drugi... umarł od razu... Później żałowałem tego co uczyniłem. W chwili pierwszej żałowałem że nie mogłem zabić go tylko raz jeden.

Sędzia. Nie chrześcijańskie są to uczucia, i przez wzgląd na własną sprawę, nie powinieś był się wynurzać z nich. Jakżeż chcesz by ci Bóg i przysięgli przebaczyli, kiedy sam przebaczać nie umiesz?

Obwiniony. Niewiem Milordzie, jaki będzie twój wyrok, i jaki sąd przysięgłych; ale Bóg mi już przebaczył. — Czuję to w sercu mojem. Panowie nie wiecie, i ja sam w onej chwili nie wiedziałem całego ogromu nieszczęścia jakim mię ów człowiek nabawił. Gdy litościwi ludzie przywiedli mi córkę moją, do mnie w więzieniu, nie było to już moje dziecię. Nie było to już niewinne i anielskie dziecię jak dawniej, ale zepsute ciałem i duszą. Ruchy, układ i mowa były haniebne, jak tych ludzi z którymi żyła. Już mię córka nie znała — i jam ją sam zapoznawał... Czy pojmujecie teraz? Ów człowiek wykradł mi miłość i duszę córki mojej... a ja go raz tylko zabiłem!

Starszy przysięgłych. Milordzie! postanowienie nasze już jest powzięte.

Sędzia. Rozumiem, Mości Panowie; ale tok praw nie chybiajmy. Mimo spółczucia jakie was przejmuje, winniście wysłuchać zdania sprawy, i odejść po poradę na ustęp.

Przysięgli ustąpiwszy, wracają za chwilę i obwołują niewinność występku.

Musiano Jérzego Hammand uprowadzać pod strażą. Kobiety chciały go nieść na rękach w tryumfie, a tłum ludzi niezmierny towarzyszył mu aż do domu z okrzykami: „Hurrah“ bez końca.

### Dzieła literackie.

Drukarnia Winiker w Bernie wydała właśnie piąty tom dzieła: „Codex diplomaticus et epistolaris Moraviae. Opus posthumum Antonii Boczek. Edidit J. Chybil.“ Zawiera dokumenta i listy z lat 1294 - 1306; to jest do zgonu dynastji Przemysława, przytem dodatki do tomów poprzednio wydanych, w których podane są dokumenta z lat 1127 do 1293. Niniejszy tom uzupełnia całe wydanie tego ważnego dzieła, które p. Boczek pod protekcją Hrabi Mitrowskiego kosztem funduszu domestykalnego kraju Morawii od roku 1836 począwszy wydawał. Podobne wydania są skarbem literackim i rękomią życia politycznego; szczyć się niemi zaletą, ale tego cała wdzięczność tym którzy je wydobywają z ukrycia.

U nas już od dawna świetnieją podobne dzieła, zebrane pracą znakomych mężów: Hrabi Racyńskiego, Lelevela, Bandtkiego i wielu innych; nie wymieniamy je z osobna, bo są powszechnie znane, ale zwracamy uwagę na późniejsze dzieło a mniej potąd uwzględnione, bo wydane w roku 1848, kiedy myśli czem innym była zajęta. Jest to: „Rys historyczny wraz z zbiorem przywilejów towarzystwa strzelców lwowskich, wydany przez Tomasza Kulczyckiego, mieszczanina lwowskiego, członka tegoż towarzystwa. Wiadomy nam jest z historyi narodowej skład dawniejszy wojsk, i wiemy z jakich żywiołów składała się siła zbrojna Rzeczypospolitej. Miasta zwłaszcza królewskie, stały o sobie i nie wchodząc w poczet towarzyszy regimentarskich, składały strzelbę towarzyską dla siebie osobną, strzegły się bronią własną, urządzoną w sposób odpowiadający i taktyce ówczesnej i potrzebom wieku swego;

bynajmniej nie wyłączone z pod spraw ogólnych względem bezpieczeństwa kraju, stały pod powagą swobod swoich, na mocy praw, które monarchowie listami swemi utwierdzali. Listy te są więcej niż dokumenta strzeleckie — owszem dokumenta spraw Rzeczypospolitej ducha czasu i dziejów narodowych; zebrał je p. Tomasz Kulczycki i wydał w dodatku do historyi strzelców lwowskich, jako: Zbiór przywilejów, dekretów i ustaw nadanych, uprzywilejowemu towarzystwu strzelców lwowskich, od królów Polskich i Magistratu lwowskiego począwszy od roku 1546 do 1766.“ Dzieło to nie będąc w handlu księgarskim, radzimy udać się wprost do samego autora.

### Via Appia.

Po krótkim zawrocie wraca Rzymowi wiek kunsztu, odżyło uczucie smaku w spomnieniach wielkości upłynionej Rzymu, i odgrzebują starożytną Vię Appię zpod gruzów okrytych śmieciem, ziemskim i pamięcią wspaniałości jaka pod niemi niegdyś przykwitała Rzymowi. Rozpoczęło więc odgrzebywanie tej świetnej drogi ozdób dawnych, i jest nadzieja jak z Rzymu donoszą, że się przyczyni miastu odwiecznemu nowa okazałość. Instytut archeologiczny Rzymski wydawać będzie dziennik z rysunkami wszystkiego co tam odkryją, z wizerunkiem pamiętnych tam grobowców, Willi, gmachów, w rozmiarach jak najsumienniejszym wykonanym.